

## HiDiamond Speaker Top Silver

Opinia Jacek Pazio

Jak zataczająca szerokie kręgi w sporej części Europy „wieść gminna” niesie, tytułowa marka z Italii jest znanym od wielu lat producentem okablowania. I to nie byle jakim, tylko z uwagi na okres działalności przez wielu uważanym za mainstream. Na tyle rozpoznawalnym nawet na naszym rynku, że już po pierwszej unboxingowej zajawce o pojawieniu się polskiego dystrybutora wielu znajomych zdawało mi relacje z niegdysiejszych spotkań z ofertą spod tego znaku towarowego. A najciekawsze jest to, że wszystkie miały pozytywny wydźwięk, co potwierdził ostatnio przeprowadzony przez nas test kabla sygnałowego. Dlatego idąc za ciosem nie czekaliśmy zbyt długo i zadbaliliśmy, aby na redakcyjnym tapecie wylądował kolejny produkt tej marki. Co tym razem trafiło w nasze ręce? Otóż po udanym debiucie sygnałówki RCA Top Silver w kolejnym podejściu zmierzmy się kablem kolumnowym, czyli dostarczonym przez warszawskiego dystrybutora SoundAlchemy HiDiamond Speaker Top Silver.



Z tego co udało mi się dowiedzieć, nasz bohater jako przewodnik wykorzystuje wysokiej jakości miedz wykonaną w autorskiej technologii UP-4VRC (Ultra Pure Single Cristal Copper). Taki rodzaj przewodnika według producenta zapewnia rewolucyjną redukcję indukcyjności, rezystancji i pojemności. Każda wiązka sygnału składa się z 6 skręconych żył o przekroju  $2.5 \text{ mm}^2$  każda, co w stosunku do niższych serii znacząco zwiększa powierzchnię przewodzenia i tym samym poprawia balans tonalny w całym przekroju przekazywanych częstotliwości. W tym miejscu procesu produkcyjnego bardzo istotna jest także technologia skręcania przewodnika, która eliminując zniekształcenia, poprawia jakość potężnego, w pełni kontrolowanego basu, oferuje żywą średnicę oraz pełne ekspresji, jednak bez efektu natarczywości najwyższe rejestry. Ostatnią informacją jaką udało się znaleźć w sieci, to zastosowanie do zabezpieczenia sygnału znacznie trwalszego do teflonu i przez to skuteczniej minimalizującego zniekształcenia izolatora XLPE. W wersji testowej tytułowe kable głośnikowe zostały wyposażone w rozporowe wtyki bananowe. Tak prezentujące się przewody do rąk klienta trafiają w estetycznych,

czarnych, kartonowych pudełkach wyłożonych jasnym połyskującym materiałem, a w ramach zabezpieczenia przed nabyciem coraz częściej spotykanych podróbek opatrzone są dodatkowo stosownym certyfikatem.

Gdy wpiąłem rzeczony kabel głośnikowy w swój tor, jedno było pewne, w kwestii podania muzyki stawiał na dobrze rozumiany drive. Mocne zejście w pełni kontrolowanego dolnego zakresu, dobrze osadzony w masie, ale nieco podkreślony w wyższych partiach środek oraz otwarta, pełna werwy góra sprawiały, że w dobrym znaczeniu słowa podczas słuchania muzyki moje tętno nawet na moment nie próbowało zwolnić. Ale żebyśmy się dobrze zrozumieli, nie była to męcząca nachalność projekcji, tylko ogólny, skądinąd bardzo podobny do kabla sygnałowego, sposób na muzykę, co osobiście odbierałem jako fajną, bo pełną życia jej interpretację. Naturalnie efektem ubocznym było mocniejsze stawianie na atak i szybkość kreowania wirtualnego świata, aniżeli na długość i stodycz wybrzmień. Jednakże jak wspominałem, to nie było żadne potknięcie, tylko jak wynika z akapitu o budowie kabla, udana realizacja konstrukcyjnych założeń, czyli zastosowania przewodnika wykonanego na bazie autorskiej technologii UP-4VRC, sposobu finalnego uformowania przebiegu żył sygnałowych oraz wykorzystania jako izolatora specjalnej odmiany tworzywa sztucznego XLPE. Zamierzeniem producenta było pokazanie muzyki w estetyce pełnego wigoru życia oraz nieprzebranymi pokładami werwy i taką projekcją uzyskałem podczas sesji testowej. I to praktycznie od startu. Co prawda na samym początku odczuwałem efekt mocnego otwarcia się dźwięku balansującego na granicy dobrego smaku, ale gdy system się „ułożył”, wspomniany temat nadinterpretacji odszedł w niepamięć.



I to bez najmniejszego problemu, bowiem jakiegokolwiek problemy w tym temacie natychmiast pokazałaby twórczość metalowej grupy Megadeth z płytą „The Sick, The Dying... And The Dead” w roli głównej. To karkotomne, ale dlatego dla wielu znakomite granie, które w przypadku zbyt ostrości wizualizowania ponad plan muzyków skończyłoby się co najmniej bólem uszu. Tymczasem podczas

długiej, bo zaliczającej pełny zestaw utworów sesji niczego takiego nie zaznałem. Owszem, nieco podniesiony tonalnie środek pasma był żywszy i bardziej ekspresyjny, niż mam na co dzień, jednak dobre osadzenie muzyki w masie tak zakresu basowego, jak i niskiej średnicy kierowało moje spostrzeżenia raczej w stronę odbioru takiej prezentacji jako bardziej wymownej w kwestii drapieżności, niż niechcianej nadpobudliwości. Było ostro, szybko i z wykopem, czyli w punkt tego rodzaju muzy. A, że raczej udanie, a nie boleśnie inaczej w temacie płynności centrum pasma od codziennego punktu odniesienia, to tylko potwierdzało, że producent nie tylko wiedział, co chce stworzyć, ale tego dokonał.

W podobnym duchu wpadła muzyka jazzowa. W tej roli wystąpił najnowszy krążek Johna Taylora „Tramonto”. Jak można się spodziewać, to muzyka z tak zwanej innej beczki niż poprzednia płyta. Raczej zmuszająca słuchacza do chwili zadumy niż do walki z rockową materią, co w pierwszym odruchu myślowym sugerowało, iż testowy romans z kablem HiDiamond może nie wyjść jej na dobre. Wspominałem, że jego walorami był atak i otwartość, nie siłowe upięknianie dźwięku, co w przypadku odtwarzania typowego jazzowego trio mogło wypaść różnie. Jak zatem wypadło? Oczywiście potwierdzając moje przewidywania, że lżej i mniej soczyście, przez co oszczędniej w aspekcie płynności i efektu rozwibrowania najdrobniejszych alikwotów czy to fortepianu, czy kontrabas. Ale gdy zaliczyłem kilku-utworowy proces akomodacji słuchu i w konsekwencji wyzbycie się przyzwyczajęń do brzmienia mojej codziennej konfiguracji, zrozumiałem, że to kolejny raz wynik realizacji zamierzeń powoływania do życia tej serii okablowania. Płyta zabrzmiała delikatnie jaśniej, przez to swobodniej i z wyraźną kreską rysującą poszczególne byty, ale nadal była dobrze osadzona w masie i opatrzona stosowną dawką energii. A, że lubię, gdy na wirtualnej scenie dużo się dzieje, kolejny raz ani razu nie złapałszy muzyki na potknięciu rozumianym jako nadmierna ostrość prezentacji, także tę sesję muzyczną bez naciągania faktów zaliczam do udanych. Podobnie do materiału rockowego z puli raczej żywych niż na siłę czarujących, jednak udanych. Gdybym miał wybierać przestudzenie vs otwartość i swoboda HiDiamond, natychmiast wybrałbym włoski sound. Dlaczego? Bo jak wspominałem, zawsze coś w muzyce się dzieje, co zazwyczaj wręcz zmusza słuchacza do przestuchania kolejnej płyty. Niestety nadmierne piękno zazwyczaj szybko mnie usypia, a to prosta droga do znudzenia się tym hobby.

Gdzie widziałbym tytułowy kabel głośnikowy z Italii? Po pierwsze w systemach cierpiących na nadwagę i ospałość. W dobrym znaczeniu kopniak energią i szybkością narastania sygnału podrasowane otwartością wyższej średnicy sprawią, że system automatycznie wstanie z kolan. Drugą propozycją są układanki oscylujące w okolicach neutralności. Te także dostaną zastrzyk emocji, ale gdy są dobrze zestawione, HiDiamond Speaker Top Silver nie powinien spowodować przekroczenia przez nie dobrego smaku w kwestii wyrazistości projekcji muzyki. Będzie ostro, jednak ze smakiem. Jak można się domyślić, niewskazane jest łączenie włoskiego produktu z konglomeratem z syndromem ADHD. W moim odczuciu to będzie działanie karkołomne. Naturalnie znając życie taki ruch może być dla kogoś także czymś fajnym, ale sądzę, iż będą to wyjątki potwierdzające regułę. Abstrahując jednak od wszystkiego jedno mogę z ręką na sercu powiedzieć, tytułowy kabel to bezapelacyjny zastrzyk emocji. A jeśli tak, moim zdaniem jest warty grzechu zwanym próbą na własnym podwórku.

### **System wykorzystywany w teście:**

- odtwarzacz CD: Gryphon Ethos
- streamer: Lumin U2 Mini + switch QSA Red-Silver

- przedwzmacniacz liniowy: Gryphon Audio Commander
- końcówka mocy: Gryphon Audio APEX Stereo
- kolumny: Gauder Akustik Berlina RC-11 Black Edition
- kable głośnikowe: Furutech Nanoflux-NCF Speaker Cable
- IC RCA: Hijiri Million „Kiwami”, Vermouth Audio Reference
- XLR: Hijiri Milion „Kiwami”, Furutech DAS-4.1, Furutech Project V1
- IC cyfrowy: Furutech Project V1 D XLR
- kabel LAN: NxLT LAN FLAME
- kabel USB: ZenSati Silenzio
- kable zasilające: Hijiri Takumi Maestro, Furutech Project-V1, Furutech NanoFlux NCF, Furutech DPS-4.1 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi, Vermouth Audio Reference Power Cord, Acrolink 8N-PC8100 Performante, Synergistic Research Galileo SX AC, ZenSati Angel

Stolik: BASE AUDIO 2

Akcesoria:

- bezpieczniki: Quantum Science Audio Red, QSA Silver, Synergistic Research Orange
- platforma antywibracyjna: Solid Tech
- zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V
- listwa sieciowa: Power Base High End, Furutech NCF Power Vault-E
- panele akustyczne: Artnovion

Tor analogowy:

- gramofon: SME 60
- wkładka: My Sonic Lab Signature Diamond
- przedwzmacniacz gramofonowy: RCM Audio The Big Phono
- docisk płyty: Omicron Luxury Clamp
- przyrząd do centrowania płyty: DS Audio ES-001
- magnetofon szpulowy: Studer A80

### **Opinia Marcin Olszewski**

Tym razem, znaczy się w ramach dzisiejszego spotkania pochylimy się nad tak istotnymi w życiu statystycznego konsumenta, w tym również audiofila, kwestiami jak wartość postrzegana, znaczenie umownego „miejsca urodzenia”, czy też podprogowa skuteczność nomenklatury. Brzmi poważnie?

Proszę się zbytnio tym nie przejmować, gdyż nie będzie to czysto akademicki wywód o mechanizmach kierujących popytem w ujęciu behawioralno – marketingowym a jedynie niezobowiązujące obserwacje poczynione w trakcie standardowych testów, do których skłoniły mnie dostarczone przez stołeczną ekipę SoundAlchemy przewody głośnikowe HiDiamond Speaker Top Silver. Powód? Dość oczywisty i niekoniecznie odwołujący się do mojej niezbyt filozoficznej natury. Mamy bowiem do czynienia z włoskim, a więc już na starcie ustawiającym odpowiednią perspektywę wyrobem. W dodatku tak nazwa – Top Silver, jak i srebrzysta i co tu dużo mówić niewątpliwie atrakcyjna aparycja, nader skutecznie budują poczucie ekskluzywności a tym samym celowanie przede wszystkim w majątniejszą, stricte high-endową klientelę. Tymczasem wystarczy zerknąć tak w kartę produktową, jak i cennik, by zrozumieć, iż to wszystko łechcące nasze zmysły pozory i zarazem świetna zagrywka marketingowa, gdyż tytułowe przewody po pierwsze wykonano z miedzi a po drugie pułap cenowy na jakim operują śmiało można określić mianem zdroworoządkowej średniej półki. Jeśli zatem zastanawiacie się Państwo co potrafią te zaskakująco udanie sprawiające wrażenie szlachetniej urodzonych przewody nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zaprosić Was na ciąg dalszy.



Zgodnie z tradycją i firmową nomenklaturą tytułowe przewody pokrywa atrakcyjna srebrzysta, syntetyczna plecionka i na tym sugerowana srebrność się kończy, gdyż sygnał biegnie w nich po miedzi. Każdy z przewodów uzbrojono w eleganckie wtyki czarne cylindry splitterów z firmowym logotypem, oznaczeniem modelu i oczywiście wskaźnikiem prawidłowej kierunkowości. Jeśli chodzi o budowę, to każdy z przebiegów składa się z sześciu, skręconych ze sobą przewodników z ultra-czystej monokrystalicznej miedzi (Ultra Pure Single Crystal Copper®) poddawanej procesowi 4VRC – „czterokrotnej rekrystalizacji miedzi w próżni” (Four Times Vacuum Re-Crystallization) o przekroju 2,5 mm<sup>2</sup> (każdy) w izolacji z usieciowanego polietylenu XLPE. Dostarczona na testy parka wyposażona była

w rozporowe banany, które zgodnie z materiałami promocyjnymi „to autorskie złącza pokrywane rodem, osadzone w karbonowych obudowach poddanych obróbce NFC”. Czyli Carbon Fiber Housing. Niemniej jednak same, wykorzystane w HiDiamondach wtyki może i wyglądają atrakcyjnie, to ich wydawać by się mogło natywna cecha, czyli rozporowość, jest czysto iluzoryczna, czyli stabilność w terminalach tak kolumn, jak i wzmacniaczy, o blokowaniu nawet nie wspominając, jest najdelikatniej mówiąc symboliczna i czysto iluzoryczna. Na co pozwalam sobie zwrócić uwagę, gdyż po prostu podczas ich użytkowania warto od czasu do czasu profilaktycznie zerknąć, czy któryś po prostu z gniazda się przypadkiem nie wysuwa.

Podobnie do goszczących zaledwie kilka tygodni temu łączówek RCA również i głośnikowe Top Silvery niespecjalnie czują się w obowiązku jakoś specjalnie ukrywać swoją obecność w systemie. Czyli śmiało można uznać, iż ich pojawienie się w większości systemów powinno być wyraźnie słyszalne, co niejako już na starcie staje w opozycji do nomen, omen dość irracjonalnych opinii, jakoby kable nie grały. Te jednak grają i jakby tego było mało grają po swojemu stawiając na odświeżającą rzeźkość i chrupkość prezentacji szczególnie pożądaną przez odbiorców gustujących w wieczorno-nocnych sesjach odsłuchowych prowadzonych zazwyczaj na dość cywilizowanych poziomach głośności. A z Top Silverami w torze nawet przy skromnych dawkach decybeli słychać będzie praktycznie wszystko i w dodatku bardzo wyraźnie. Przykładowo wspomniana rzeźkość świetnie podkreśliła eteryczny wokal Heather Nova na „Pearl” z jednoczesnym zachowaniem tak rozwibrowanej słodyczy akustycznych, jak i chropawej zadziorności elektrycznych, towarzyszących jej gitar, czy dyskretnie prowadzonych w tle orkiestracji. Generalnie wypadatoby uznać HiDiamondy za mistrzów budowania hektarów przestrzeni i to raczej w głąb sceny, choć i w domenie szerokości radzą sobie świetnie. Z nimi w torze nawet odstuch w niewielkim pokoju może przenieść nas nie tylko do wnętrza sali koncertowej o imponującej kubaturze, lecz przede wszystkim uwolnić od poczucia ścisnięcia, kompresji rozgrywającego się przed nami spektaklu muzycznego. Nie wierzycie? No to polecam sięgnięcie po „Misa Criolla” w wykonaniu nieodżałowanej Mercedes Sosy i wszystko powinno stać się jasne. Najwyższej próby swoboda, rozmach, lecz jednocześnie bez „pompowania” źródeł pozornych i męczącej na dłuższą metę gigantomanii, czy też sztucznym epatowaniem basem w momencie, gdy go de facto w nagraniu nie ma, bądź jest li tylko dyskretnie przemycany dla zachowania równowagi tonalnej operujących w wyższych rejestrach chórzystów.

A jak z repertuarem, gdzie pewne dociążenie i dosaturowanie może się przydać? Cóż, nie będę owijał w bawetnę, tylko uczciwie przyznam, iż na „Detestation” G.I.S.M. z Top Silverami w torze nie ma co liczyć na nawet śladową litość czy empatię. O nie. Tu dostajemy żywy ogień, plucie jadem i istic obłąkańcze wokalizy rodem z japońskich „b”, bądź nawet „c” – klasowych horrorów. O ile jednak esteci mogą kręcić nosem, to ortodoksyjni fani gatunku powinni być wniebowzięci, gdyż jakiegokolwiek złagodzenie bądź uplastycznienie przekazu byłoby dla nich ewidentnym odejściem od w pełni zamierzonej garażowej siemieżności. Co ciekawe na nie tyle znośnie, co po prostu dobrze zrealizowanym łomocie w stylu „The Hell We Create” Fit For A King nie odnotowałem jakichkolwiek tendencji włoskich przewodów do nadinterpretacji zawartej w reprodukowanym materiale agresji i ofensywności. I choć podwójna stopa i szarpnięcia basu nie miały takiego wypełnienia i energii jak stanowiące punkt odniesienia WK Audio, to śmiem twierdzić, iż posiadacze niewielkich podłogówek, czy też podstawkowych monitorów mogliby nawet tego faktu nie odnotować, gdyż ich kolumny w rejony dostępne m.in. Audiosolutions Figaro L2 po prostu się nie zapuszczają. Dlatego też nie ma co z góry zakładać, że rzeźkość i chrupkość Top Silverów nie sprawdzi się przy ognistych riffach i gardłowym skowycie, lecz po prostu je wypożyczyć i przekonać się na własne uszy.

HiDiamond Speaker Top Silver nie tylko udanie korespondują z estetyką reprezentowaną przez ich sygnałowe rodzeństwo, lecz również udowadniają, że i bez nadmiernej słodyczy i ocieplenia przekazu da się zagrać praktycznie każdą muzykę. Wystarczy tylko mieć świadomość czego oczekuje się od

dźwięku i jeśli tylko jest to szybkość, otwartość i zaraźliwy timing, to śmiem twierdzić, iż włoskie druty mogą przypaść amatorom takiej estetyki do gustu.

### **System wykorzystany podczas testu**

- CD/DAC: Vitus Audio SCD-025 Mk.II + 2 x bezpiecznik Quantum Science Audio (QSA) Blue
- Odtwarzacz plików: Lumīn U2 Mini + Farad Super3 + Farad DC Level 2 copper cable + Omicron Magic Dream Classic; I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
- Gramofon: Denon DP-3000NE + Denon DL-103R
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Wzmacniacz zintegrowany: Vitus Audio RI-101 MkII + bezpiecznik Quantum Science Audio (QSA) Violet
- Kolumny: AudioSolutions Figaro L2 + Solid Tech Feet of Balance + zwory ZenSati Angel
- IC RCA: Furutech FA-13S; phono NEO d+ RCA Class B Stereo + Ground (1m)
- IC XLR: Vermöuth Audio Reference; Furutech DAS-4.1; WK Audio TheRed XLR
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Vermöuth Audio Reference USB; ZenSati Zorro
- Kable głośnikowe: WK Audio TheRed Speakers mkII + SHUBI Custom Acoustic Stands MMS-1
- Kable zasilające: Esprit Audio Alpha; Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Furutech Evolution II Power; Furutech Nanoflux Power NCF; 2 x WK Audio TheRed Power
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + WK Audio TheRed Power
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS-D (R) NCF
- Switch: QSA Red + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Farad Super6 + Farad DC Level 2 copper cable
- Przewody Ethernet: In-akustik CAT6 Premium II; Audiomica Laboratory Anort Consequence, Artoc Ultra Reference, Arago Excellence; Furutech LAN-8 NCF; Next Level Tech NxLT Lan Flame
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Stolik: Solid Tech Radius Duo 3
- Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VMT

Dystrybucja: SoundAlchemy

Producent: HiDiamond

Cena: 6 399 PLN / 2 x 3m + 1 999 PLN/ dodatkowy 1m.